

# Festiwal polskich filmów i sztuki plakatu w Austin. Fotreportaż.



Margaret Dąbrowska-Meub, prezydent Austin Polish Society,

otwiera 17 Festiwal Polskich Filmów w Austin, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

### **Joanna Sokołowska-Gwizdka (Austin, Teksas)**

Trzy weekendy wypełnione polską sztuką filmową i plastyczną dobiegły końca. Czekają nas jeszcze jedna projekcja – 27 listopada w Austin Film Society Cinema pokazany zostanie film Witolda Ludwiga „Nędzarz i Madame” opowiadający historię znajomości malarzy Adama Chmielowskiego i Józefa Chełmońskiego z aktorką Heleną Modrzejewską. W filmie znalazły się echa Powstania Styczniowego i działalność księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu, pomagającemu Powstańcom, dlatego film został połączony z rocznicą odzyskania przez Polskę Niepodległości. Historyczne tło z tego okresu nakreśli dr Ewa Siwak z Texas State University, a o znajomości malarzy z Heleną Modrzejewską opowie autorka książki o aktorce Joanna Sokołowska-Gwizdka.

Wernisaż plakatów Leszka Żebrowskiego, zorganizowany przez DotDotDot Connect w AO5 Gallery w Austin okazał się sukcesem. Przyszło wiele osób, w tym konsul Rzeczypospolitej Polskiej z Houston – Robert Rusiecki z żoną. Plakaty powieszono w różnych przestrzeniach Galerii, zachwycały swoją kolorystyką i wieloznacznością. W tle leciała muzyka, ze znanych polskich filmów. Goście, czestowani dobrym winem i innymi napojami, wyśmienicie się bawili.



Margaret Dąbrowska-Meub (prezydent APS)



Joanna Sokołowska-Gwizdka (wiceprezydent APS)

\*

Tak samo sukcesem można nazwać otwarcie festiwalu polskich filmów, które miało miejsce 28 października w Austin Film Society. Najpierw goście mogli uraczyć się przepysznym polskim jedzeniem, przygotowanym przez Apolonia Catering. Firma Joanny Gonczar nigdy nie zawodzi. Podczas reception rozmowom nie było końca, wiele osób mieszkających w Austin przez



pandemię nie widziało się od trzech lat. Przyjechały też osoby z Dallas, z San Antonio i z jeszcze bardziej odległych zakątków Teksasu. Ktoś powiedział, że jechał do Austin ponad 5 godzin w jedną stronę.

*Z Margaret Meub - prezydent Austin Polish Society rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka*

Festiwal otworzyła prezydent Austin Polish Society - Margaret Meub, a imprezę prowadził krytyk filmowy z Chicago - Zbigniew Banaś.

Na rozpoczęcie Festiwalu zaplanowany został film „Ach, śpij kochanie” o seryjnym mordercy z Krakowa Władysławie Mazurkiewczu, który „działał” w latach 50. W okresie Halloween, kiedy domy są „udekorowane” grobami, kościotrupami i wisielcami, w czasie strachów i horrorów, ten film wydawał się jak najbardziej odpowiedni. Projekcję zaszczylił reżyser filmu Krzysztof Lang, który odpowiadał po filmie na pytania widowni.



Paweł Wysoczański



Joanna Sokołowska-Gwizdka



Program festiwalu był zróżnicowany. Można było zobaczyć i komedie i dramaty, filmy dokumentalne i krótkometrażowe, pokazujące różne okresy w polskiej historii i dotyczące różnych tematów. Dużym powodzeniem cieszył się film „Sonata” opowiadający historię Grzegorza Płonki, utalentowanego muzycznie chłopca z wadą słuchu. Chętnie oglądano też filmy

biograficzne „Bodo” czy „Marusarz”, a także filmy dokumentalne „Maryla. Tak kochałam” o Maryli Rodowicza, czy „Chopin. Nie boję się ciemności”. Salwy śmiechu wzbudziła komedia „Czarna owca”. Podczas festiwalu widzowie mogli więc nie tylko zaznać rozrywki, ale i wiele dowiedzieć się o Polsce, jej historii i tego, co jej dotyczy.

Innym gościem, który przyjechał na Festiwal w Austin był reżyser Paweł Wysoczański. Jego film dokumentalny „Jutro czeka nas długi dzień” o Helenie Pysz, lekarce, która sama będąc na wózku inwalidzkim od ponad 30 lat leczy trędotatych w Indiach, wzbudził duże zainteresowanie. Paweł Wysoczański miał też prezentację na Uniwersytecie w Austin, na wydziale radiowo-telewizyjnym na temat prawdy i fikcji w filmie dokumentalnym. Jego wystąpienie cieszyło się dużym zainteresowaniem studentów.

*Fotografie: Joanna Sokołowska-Gwizdka i Jacek Gwizdka*

\*

**W E R N I S A Ź**





Joanna Sokołowska-Gwizdka przed wejściem do Galerii AO5



Organizatorka wystawy Joanna Gutt-Lehr (DotDotDot Connect) na tle plakatów Leszka Żebrowskiego





W Galerii AO5



Od lewej: Joanna Sokołowska-Gwizdka, Anna Hand, Joanna Gutt-Lehr





Plakaty Leszka Żebrowskiego



## 17 FESTIWAL POLSKICH FILMÓW W AUSTIN



Austin Film Society Cinema, Kris Knap i Annette Orlikowski podczas rozpoczęcia festiwalu





Polski poczęstunek przygotowany przez Apolonia Catering



Otwarcie Festiwalu





Paweł Wysoczański odpowiada na pytania po projekcji swojego filmu



Zbigniew Banaś, prowadzący festiwal



Joanna Sokołowska-Gwizdka przy plakacie projektu Andrzeja Pągowskiego



**Zobacz też:**

Najważniejsza jest historia

Polska Matka Teresa

---

# Patataj, o patataj

Kobieca, zalotna i szalona w życiu prywatnym, a na scenie odważna, ekstrawagancka, nie bojąca się artystycznych eksperymentów, czy kontrowersyjnych kostiumów. To Maryla Rodowicz, o której powstał film dokumentalny.





„Maryla. Tak kochałam”, reż. Michał Bandurski i Krystian Kuczkowski

**Bożena U. Zaremba** (*Floryda*)

Zwróciła na siebie uwagę zdobywając pierwszą nagrodę na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie w 1967, po czym szturmem zdobyła polską estradę przebojem „Małgośka”, za który na 13. Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie (1973) otrzymała Grand Prix du Disque oraz nagrodę publiczności. Maryla Rodowicz od tego czasu nagrała około 2 tys. piosenek, z których dziesiątki, a może nawet i setki stały się

przebojami śpiewanymi przez całą Polskę. Oprócz jej charyzmatycznej osobowości scenicznej do jej sukcesu przyczynili się także wspaniali tekściarze i kompozytorzy, z którymi przez wiele lat współpracowała: Katarzyna Gärtner, Agnieszka Osiecka, Ernest Bryll, Seweryn Krajewski, Magdalena Czapińska czy Katarzyna Nosowska.

Film dokumentalny „Maryla. Tak kochałam” wprowadza nas w jej prywatne życie, skupiając się na najbardziej znanych związkach z mężczyznami, których zapamiętała kochała, choć żadnego z nich nie była w stanie, czy też nie chciała zatrzymać na zawsze. Najpierw był cudzoziemiec, taki „na jej gust”, choć „nie z Cheetaway, nie z Syracuse”, ale jak to bywa w związkach na odległość, nie przetrwał ciągłego jeżdżenia tam i z powrotem. Wtedy pojawił się znany aktor, który zaimponował jej wspaniałymi umiejętnościami jazdy konnej. Romans z rajdowcem samochodowym, znanym w PRL-u jako „czerwony książę”, był głośny, ale krótki. Rodowicz, podatna na męski czar, uległa potem diabelsko przesywającemu wzrokowi krakowskiego reżysera teatralnego. I „choć tyle się zdarzyło, to do przodu wciąż wyrywa głupie serce” i związała się potem na długo z pewnym biznesmanem. Jednak jej niespokojna dusza i całkowite oddanie się karierze przeszkodziły w jakiejś tam stabilizacji i spowodowały rozpad długotrwałego małżeństwa. Rodowicz opowiada o tych relacjach w sposób otwarty i szczery. Czy ten obraz jest jednak pełny? Wydaje się, że pewne sprawy zostały

przemilczane albo z filmu wycięte. Niektóre przytoczone historie nie zgadzają się też z ogólnie dostępnymi informacjami. Czy ten obraz jest więc prawdziwy? To jest w końcu jej punkt widzenia. Występują co prawda jej dwaj byli partnerzy, ale są dżentelmenami i starają się być dyplomatyczni, a brakuje głosu trzech pozostałych – podobno jeden się nie zgodził na udział w filmie, drugiego nie zaproszono, a trzeci wycofał się w ostatniej chwili. Być może też artystka chciała zachować pełną kontrolę nad ciągle tworzonym przez siebie *image*. Z niektórych wypowiedzi osób pokazanych w filmie można jedynie snuć domysły co do drugiej strony medalu.





„Maryla. Tak kochałam”, reż. Michał Bandurski i Krystian Kuczkowski



„Maryla. Tak kochałam”, reż. Michał Bandurski i Krystian Kuczkowski

Tytułowe „Tak kochałam” nie wydaje się odnosić jednak wyłącznie do tematu prywatnych związków artystki. Między wierszami, między kadrami filmu rysuje się jeszcze inna strona miłości Maryli Rodowicz – miłość do piosenki, do sceny, do publiczności, do ciągłego tworzenia sztuki i tworzenia siebie. Poznajemy więc, choć stosunkowo powierzchownie, kulisy jej artystycznej współpracy z dwoma wybitnymi artystkami – poetką



i kompozytorką, z którymi stworzyły „trio blond” i tak niezapomniane przeboje, jak „Małgośka” czy „Trzeba mi wielkiej wody”. Pojawia się anegdotyczna historia o scenicznej konkurencji Maryli Rodowicz z inną znaną piosenkarką. Jest także rozmowa z kostiumolożką, która tworzyła przez wiele lat prowokacyjne, ekscentryczne kreacje sceniczne piosenkarki.

Twórcy filmu, Michał Bandurski i Krystian Kuczkowski, opowiadają historię Maryli Rodowicz stosując tradycyjny, chronologiczny sposób narracji: od narodzin w Zielonej Górze, dokąd jej rodzice zostali przesiedleni z Wilna, poprzez pierwsze sukcesy, kilkudziesięcioletnią karierę, historie kolejnych życiowych partnerów, aż po czasy współczesne. To wszystko na tle obrazów przede wszystkim z lat PRL-u. Dla tych, którzy żyli w tamtych czasach i je dobrze pamiętają to podróż sentymentalna w świat spódnic bananowych, Fiata 125p i Malucha, festiwali piosenki i piłkarskiego szaleństwa. Młode pokolenie ma okazję posmakować tamtych klimatów, z dala od tzw. wielkiej polityki. Bo ta mała gdzieś się tam przewija, chociażby w historyjce o pewnym liście protestacyjnym, w anegdocie o polskim polityku, który usilnie próbował wyciągnąć od piosenkarki numer jej telefonu, czy relacji z podróży do tzw. „demoludów” (zdjęcie z komunistycznym przywódcą zza oceanu, zagląającego w dekolt gwiazdy to istna perełka).



„Maryla. Tak kochałam”, reż. Michał Bandurski i Krystian Kuczkowski

Kobieca, zalotna i szalona w życiu prywatnym, a na scenie odważna, ekstrawagancka, nie bojąca się artystycznych eksperymentów, czy kontrowersyjnych kostiumów, z kiczu tworzyła często atut. Ale nie chciała „skosztować tak zwanej życiowej mądrości” i twierdzi, że uczenie się na błędach jest nudne. Czy więc Rodowicz naśladowała teksty swoich piosenek i wprowadzała je w swoje życie, czy też autorki tekstów znały ją na tyle dobrze, żeby inspirować się jej życiem? Może trochę i jedno, i drugie, w każdym razie to właśnie jej piosenki wydają się

być najlepszym tego życia komentarem. I chociaż stroje się zmieniały, długie blond włosy i opadająca na oczy grzywka pozostały niezmiennie. „Dla nas diabeł, dla nas raj, patataj, o patataj, dla nas anioł, dla nas maj, patataj, o patataj...”.

\*

**Więcej informacji na temat festiwalu:**

<https://www.austinpolsishfilm.com/>

\*

**Zobacz też:**

Muzyka na ten świat?

---



# Nierówna walka. XVII Festiwal Polskich Filmów w Austin.

Tematem, który zawsze porusza są nieprawidłowości w interpretowaniu prawa, powiązania grup przestępczych z władzami, czy tworzenie sieci koneksji, które budują parasol ochronny nad przestępcami. Przez ten mur nie sposób się przebić zwykłemu obywatelowi. Każda instancja wyższa, do której się udaje poszkodowany, nie ma interesu w tym, aby udzielać pomocy, czy ujawniać prawdę. Ten problem poruszał film Krzysztofa Langa „Ach śpij kochanie”, inspirowany prawdziwą historią seryjnego mordercy, Władysława Mazurkiewicza, który „działał” w Krakowie w latach 50., pod parasolem ówczesnych władz. Podczas festiwalu będzie można zobaczyć jeszcze dwa filmy, inspirowane prawdziwymi wydarzeniami, które obnażają mafijne rozgrywki, związane z aferą reprzywatyzacyjną w Warszawie, lub pokazują nadużycia milicji, bezkarnej, chronionej przez władze w okresie stanu wojennego. (Joanna Sokołowska-Gwizdka, red.).



## „Lokatorka”



„Lokatorka”, reż. Michał Otłowski

*1h 58 min. I dramata, kryminał I 2021 r.*

**Reżyseria:** Michał Otłowski

**Scenariusz:** Jacek Matecki, Tomasz Klimala

**Zdjęcia:** Artur Żurawski

**Muzyka:** Łukasz Targosz

**Obsada:** Irena Melcer, Krzysztof Stroiński, Sławomira Łozińska,

Barbara Jonak, Jan Frycz, Piotr Głowacki.

Spokojne życie najemców kamienicy na Mokotowie zakłóca pojawienie się domniemanego prawnego właściciela budynku. Stosując bezwzględne metody, mężczyzna zmusza coraz więcej rodzin do wyprowadzki. Janina Markowska (Sławomira Łozińska), której rodzina mieszkała w tej kamienicy od ponad 70 lat, jest zdeterminowana walczyć o prawo do swojego mieszkania. Nagle znika w tajemniczych okolicznościach. Zaginięcie zgłasza córka. Rozpoczyna się śledztwo policyjne. Prowadzi je Anna Szerucka, młoda, ambitna pani oficer, która przejęła sprawę. Ona natrafia na trop powiązań z reprivatyzacją – polityków, agentów dawnej tajnej służby wywiadowczej oraz znanych prawników. Rozpoczyna się nierówna walka z systemem, w której stawką jest życie i prawa wysiedlonych mieszkańców.





„Lokatorka”, reż. Michał Otlowski

Ta filmowa opowieść oparta jest na historii Jolanty Brzeskiej, działaczki społecznej, mieszkającej w kamienicy przy ul Nabelaka 9 w Warszawie, która włączyła się w walkę w obronie eksmitowanych lokatorów. Powołała ona wraz z mężem Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów. Skupiało ono osoby mieszkające w kamienicach przejętych przez spadkobierców byłych właścicieli. Ciągłe podwyżki czynszu doprowadziły do tego, że opłaty za lokal przekraczały dochody lokatorów. Niestety Jolanta Brzeska swoją działalność przypłaciła życiem. Wyszła z domu 1 marca 1911 r., bez dokumentów i telefonu. Jej spalone ciało znalazł przypadkowy przechodzień. Jej pogrzeb zamienił się w manifestację przeciwko bezdusznym przepisom i

mafijnemu systemowi. Śledztwo w sprawie śmierci działaczki zostało umorzone z powodu nie wykrycia sprawców, a policjant, który zabezpieczał ślady w mieszkaniu zmarłej, popełnił samobójstwo.



„Lokatorka”, reż. Michał Otłowski





„Lokatorka”, reż. Michał Otłowski

\*

W 2016 r. ówczesny minister sprawiedliwości postanowił wznowić śledztwo, jednocześnie zarzucając poprzednim prokuratorom rażące zaniedbania. W wyniku serii artykułów dziennikarek „Gazety Wyborczej” wybuchł skandal korupcyjny. Został ujawniony cały szereg nieprawidłowości, podstawiania rzekomych spadkobierców, powiązań z ówczesnymi władzami miasta, udziału w procederze znanych prawników i ogromnych pieniądzech, uzyskanych w wyniku tej afery reprivatyzacyjnej.



\*

## **„Żeby nie było śladów”**

*2h 40 min. I dramat historyczny I 2021 r.*

**Reżyseria:** Jan P. Matuszyński

**Scenariusz:** Kaja Krawczyk-Wnuk

**Zdjęcia:** Kacper Fertacz

**Muzyka:** Ibrahim Maalouf

**Obsada:** Sandra Korzeniak, Tomasz Ziętek, Agnieszka Grochowska, Mateusz Górski, Jacek Braciak, Robert Więckiewicz, Tomasz Kot, Sebastian Pawlak.



„Żeby nie było śladów”, reż. Jan P. Matuszyński

Polska, 1983 r. W kraju nadal obowiązuje stan wojenny wprowadzony przez władze komunistyczne w celu stłumienia „Solidarności”. 12 maja Grzegorz Przemyk, syn dysydenckiej poetki Barbary Sadowskiej, zostaje aresztowany i ciężko pobity przez patrol milicyjny. Przemyk umiera po dwóch dniach agonii. Jedynym świadkiem śmiertelnego pobicia jest jeden z przyjaciół Grzegorza, Jurek Popiel, który postanawia walczyć o sprawiedliwość i zeznawać przeciwko milicji. Początkowo aparat państwowy, w tym MSW, bagatelizuje sprawę. Kiedy jednak ponad 20 tysięcy osób maszeruje ulicami Warszawy za trumną Przemyka, władze decydują się użyć wszelkich środków przeciwko świadkowi i matce ofiary, by ich zdyskredytować i

uniemożliwić Jurkowi zeznania w sądzie.



„Żeby nie było śladów”, reż. Jan P. Matuszyński





„Żeby nie było śladów”, reż. Jan P. Matuszyński

W filmie „Lokatorka”, dane osoby, której losy stały się kanwą scenariusza, zostały zmienione, natomiast w filmie „Żeby nie było śladów” wiadmo, że chodzi o „tego” Grzegorza Przemyka. To była bardzo głośna sprawa, upubliczniły ją nawet media zachodnie. Uczeń XVII LO im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie świętuje na Starówce zdanie matury. Nie ma przy sobie dokumentów, nie może się wylegitymować, zostaje więc przewieziony na komisariat. A tam jest tak brutalnie pobity, że po dwóch dniach umiera, nie doczekawszy swoich 19 urodzin. Skoro nie miał dokumentów, to nikt nie wiedział, że jego matką była działaczka „Solidarności”. Nie miał przy sobie żadnej „bibuły”, nie zagrażał nikomu, więc skąd ta brutalność? Pogrzeb Grzegorza Przemyka na warszawskim Żoliborzu, który zgromadził

tlumy, stał się pierwszą antykomunistyczną manifestacją od czasu wprowadzenia stanu wojennego.



„Żeby nie było śladów”, reż. Jan P. Matuszyński

Od początku władzie, w których szeregach był m.in. Jerzy Urban, czy Czesław Kiszczak oraz Służby Bezpieczeństwa prowadziły akcję dezinformacyjną w tej sprawie. Podczas procesu milicjantów zrzucono winę na sanitariuszy i lekarkę dyżurną z karetki wiozącej Grzegorza do szpitala. Wydano wyroki skazujące. Po 1989 r. wznowiono proces i anulowano tamte wyroki. Jeden z sanitariuszy zeznał, że był zmuszony do przyznania się do winy groźbą zabicia rodziny. Przeprowadzono ponowne śledztwo. Wydano wyroki. Jednak w 2009 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie uznał, że sprawa Grzegorza Przemyska

się przedawniła.

Film „Żeby nie było śladów” pokazuje mechanizmy władzy komunistycznej i bezsilność ofiar. Autorzy z dużą starannością odtworzyli detale z czasów stanu wojennego. Film ogląda się jak kryminał, do którego scenariusz napisało życie.

\*

**Więcej informacji na temat festiwalu:**

<https://www.austinpolishfilm.com/>

\*

**Zobacz też:**

Najważniejsza jest historia

Polska Matka Teresa



Droga do marzeń. XVII Festiwal Polskich Filmów w Austin.

U szczytu sławy. Wpływ historii na ludzkie losy podczas XVII Festiwalu Polskich Filmów w Austin.

---

# Droga do marzeń. XVII Festiwal Polskich Filmów w Austin.

Jednym z tematów tegorocznego festiwalu polskich filmów w Austin, jest determinacja w dążeniu do realizacji marzeń. Takim przykładem jest film „Sonata”, oparty na prawdziwej historii Grzegorza Płonki, utalentowanego muzycznie chłopca, którego

nikt, oprócz rodziców, nie rozumie i nie wierzy, że może osiągnąć niemożliwe. Ten temat podejmują też dwie komedie „Zupa Nic” i „Czarna owca”. Obydwie pokazują życie rodziny, tylko, że w różnych okresach – w czasach PRL-u i współcześnie. Zestawiając te filmy widzimy, ile się zmieniło. Kiedyś marzeniem był samochód, wyjazd na wakacje i odrobina prywatności. Jeśli się miało dziecko, to się go wychowywało, mimo trudności lokalowych, kolejek i braku wszystkiego, co potrzebne. Teraz młody Youtuber nie bierze odpowiedzialności za życie., co innego go interesuje A o czym marzą inni członkowie rodziny? Na przykład o zaakceptowaniu preferencji seksualnych... Niby tak niedawno, a jednak tak dawno. (Joanna Sokołowska-Gwizdka, red.)

\*

**„Sonata”**



„Sonata”, reż. Barosz Blaschke, fot. Jaroslaw Sosiński/MEDIABRIGADE

*1h 58 min. I biografia, dramat I 2021 r.*

**Reżyseria:** Bartosz Blaschke

**Scenariusz:** Bartosz Blaschke

**Zdjęcia:** Tomasz Augustynek

**Muzyka:** Krzysztof Aleksander Janczak

**Obsada:** Michał Sikorski, Małgorzata Foremniak, Łukasz Simlat, Konrad Kąkol, Jerzy Stuhr

Przedwcześnie urodzony Grzegorz, został zdiagnozowany jako dziecko autystyczne. Wyrasta we własnym, hermetycznym



świecie. Chodzi do szkoły z poważnie upośledzonymi dziećmi, ale niczego się tam nie uczy. Wypowiada tylko pojedyncze, niezrozumiałe słowa i nie jest w stanie wchodzić w interakcje z rówieśnikami. Wydaje się, że jego jedynym zainteresowaniem jest walenie w stary, zepsuty fortepian.

Tuż przed 15. urodzinami okazało się się, że problemem Grzegorza nie jest autyzm, lecz głębokie upośledzenie słuchu. Dzięki walce rodziców i lekarzowi – prof. Skarżyńskiemu, który wszczepił mu implant ślimakowy, Grzegorz zaczął odkrywać mowę, dźwięki i muzykę. Pragnie zostać pianistą i wykonać „Sonatę księżycową” Beethovena w filharmonii. Ale nikt poza nim i jego rodziną nie wierzy, że ten chłopiec – mimo wspomaganie nową technologią – kiedykolwiek spełni swoje marzenie.

„Sonata” to poruszający film, tym bardziej, że opowiada prawdziwą historię wyjątkowo utalentowanego muzyka – Grzegorza Płonki, pochodzącego z małego miasteczka Murzasichle w Tatrach. Pokazuje, że dzięki determinacji i ogromnemu wysiłkowi, można osiągnąć niemożliwe.

**Zwiastun:**

\*

**„Sonata księżycowa” w wykonaniu Grzegorza Płonki:**

\*

**„Zupa Nic”**

*1h 34 min. I komedia, dramat I 2021 r.*

**Reżyseria:** Kinga Dębska

**Scenariusz:** Kinga Dębska

**Zdjęcia:** Andrzej Wojciechowski

**Muzyka:** Michał Novinski

**Obsada:** Kinga Preis, Adam Woronowicz, Ewa Wiśniewska,  
Barbara Papis, Alicja Warchocka, Katarzyna Kwiatkowska,  
Milena Lisiecka, Przemysław Bluszcz, Rafał Rutkowski



„Zupa Nic”, reż. Kinga Dębska



„Zupa Nic”, reż. Kinga Dębska

Marta jest romantyczką i marzycielką. W szkole nie radzi sobie ze skakaniem przez kozła, czy innymi ćwiczeniami z wychowania



fizycznego, dlatego jest karcona przez nauczyciela i wyśmiewana przez uczniów. Dzieli pokój z siostrą Kasią i babcią, która zamiast bajek opowiada dziewczynkom wojenne historie. W sąsiednim pokoju mieszkają rodzice – Tadek i Ela. Tadek jest dobrze wykształconym pracownikiem umysłowym, któremu system nie dał rozwinąć skrzydeł. Zazdrości szwagrowi zaradności, a co za tym idzie lepszemu statusowi materialnemu. Ela jest liderką związku zawodowego „Solidarność” w swoim miejscu pracy. Tęskni za wolnością i marzy, by poznać świat poza granicami Polski. Punktem zwrotnym dla rodziny jest zdobycie upragnionego samochodu – pomarańczowego Fiata 125. Rodzina jedzie „maluchem” na wakacje nad węgierski Balaton. Jest to szczyt ich marzeń. Okazuje się, że Ela i Tadek radzą sobie też całkiem nieźle jako handlarze kontrabandą.

Akcja filmu jest tak dobrze osadzona w realiach PRL-u, pełna detali i kolorytu ówczesnego życia, że jeśli ktoś tęskni za czasami swojej młodości, musi koniecznie film zobaczyć.

**Zwiastun:**

\*

**„Czarna owca”**

*1h 47 min. I komedia, dramat I 2021* r.

**Reżyseria:** Aleksander Pietrzak

**Scenariusz:** Bartosz Kozera

**Zdjęcia:** Mateusz Pastewka

**Muzyka:** Krzysztof Aleksander Janczak

**Obsada:** Arkadiusz Jakubik, Magdalena Popławska, Kamil Szeptycki, Agata Różycka, Włodzimierz Press, Anna Cieślak, Anna Smołowik



„Czarna owca”, reż. Aleksander Pietrzak, fot. Jarosław Sosiński / TVN Grupa Discovery



„Czarna owca”, reż. Aleksander Pietrzak, fot. Jaroslaw Sosiński / TVN Grupa Discovery

„Czarna owca” to słodko-gorzka opowieść o współczesnej rodzinie, w której każdy z bohaterów musi niespodziewanie na nowo poukładać swoje życie - opowiedziana oczami młodego Youtubera. Film w zabawny sposób spróbuje odpowiedzieć na szereg ważnych pytań dotyczących relacji rodzinnych i dorastania.

Magda (Magdalena Popławska) i Arek (Arkadiusz Jakubik) tworzą zgrane małżeństwo z 25-letnim stażem, opiekujące się chorym dziadkiem (Włodzimierz Press). Mieszkają z synem Tomkiem (Kamil Szeptycki), który jest w długoletnim związku ze swoją dziewczyną, Asią (Agata Różycka). Pozornie wszystko jest



w porządku – typowa rodzina. A jednak...

Magda, nauczycielka w katolickim liceum, ukrywa przed wszystkimi fakt, że woli kobiety, Arek od dłuższego czasu nie może znaleźć pracy, a Tomek – popularny Youtuber, kieruje się głównie swoim interesem. Ambaras zaczyna się, kiedy zmęczona życiem w ukryciu Magda postanawia iść za głosem serca, uruchamiając lawinę kolejnych zdarzeń. Asia zrywa z Tomkiem, dziadek znika, a Arek ma problem z posklejaniem rzeczywistości na nowo. Gdy w końcu tłumione od lat kryzysy, konflikty i pragnienia eksplodują, każdy zaczyna żyć na własny rachunek. A przynajmniej tak mu się wydaje... Czy każdy z bohaterów odnajdzie swój własny sposób na szczęście?

*- Film porusza kilka tematów, takich jak wybór między karierą a rodziną, dojrzewanie do bycia ojcem, próba odnalezienia się w całkowicie nowej sytuacji życiowej, ale chyba przede wszystkim ten film jest o tym, że dziecko zawiązuje więź na zawsze. Dwie najpiękniejsze emocje to śmiech i płacz. To może dać nam komediodramat i to mam nadzieję – da nam „Czarna owca” – mówi Aleksander Pietrzak, reżyser.*

**Zwiastun:**

\*

**Więcej informacji na stronie**

**festiwalu:** <https://www.austinpolsishfilm.com/>



**Zobacz też:**

Polska sztuka filmowa i polski plakat w Austin

U szczytu sławy. Wpływ historii na ludzkie losy podczas XVII Festiwalu Polskich Filmów w Austin.

Najważniejsza jest historia

---

# Najważniejsza jest historia

Rozmowa z reżyserem Krzysztofem Langiem



Krzysztof Lang

Reżyserzy dzielą się na dwie kategorie: pierwsza to tacy jak Bergman, Fellini czy Has, którzy przez całe życie robią właściwie jeden film i druga, jak Spielberg, Altman czy Polański, których filmy są różne w zależności od tematu. Należę do tej drugiej kategorii reżyserów, dla których najważniejsza jest historia. Różnorodność gatunkowa moich filmów bierze się z różnorodności historii, które opowiadam.

*Krzysztof Lang*



\*

**Joanna Sokołowska-Gwizdka:**

**Jest Pan absolwentem Wydziału Chemii na Uniwersytecie Warszawskim. Jak to się stało, że zmienił Pan swoją zawodową drogę, idąc potem na Wydział Filmu i Telewizji na Uniwersytecie Śląskim?**

**Krzysztof Lang:**

O moim wyborze zawodu reżysera filmowego zdecydował moment, w którym, ponad czterdzieści lat temu, po raz pierwszy spojrzałem w wizjer kamery filmowej. Odniosłem wtedy wrażenie, że obraz widziany okiem kamery jest ciekawszy, że kryje się w nim jakaś tajemnica. Ta krótka chwila zauroczenia obrazem widzianym w kamerze zmieniła, *de facto*, moje życie. Byłem dobrze zapowiadającym się studentem chemii i droga do kariery naukowej stała przede mną otworem, a jednak siła tajemnicy i chęć zanurzenia się w nieznaną świat okazały się silniejsze. Myślę, że Kieślowski w filmie „Amator” mówi o czymś podobnym i dlatego ten film jest mi szczególnie bliski.

Moje próby w filmie amatorskim rozbudziły chęć kontynuowania przygody z filmem i ostatecznie rozpocząłem studia na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego jako pierwszy

rocznik nowo otwartego kierunku. W czasie studiów moimi opiekunami byli - Krzysztof Kieślowski - film dokumentalny oraz Edward Żebrowski - film fabularny.

Po studiach trafił Pan do słynnego Zespołu Filmowego „X”. Kierownikiem artystycznym był wtedy Andrzej Wajda, a kierownikiem literackim Bolesław Michałek. To była kuźnia talentów, powstało tam wiele wybitnych dzieł filmowych i telewizyjnych, które określa się mianem „kina moralnego niepokoju”. Jak Pan wspomina pracę w tym zespole?

Gdy 1981 r. otrzymałem propozycję zatrudnienia w Zespole Filmowym „X” Andrzeja Wajdy, wydawało mi się, że chwyciłem Pana Boga za nogi. Zespół „X”, obok Zespołu „TOR”, był przecież w tym czasie wiodącym zespołem naszej kinematografii.

Zarówno przywództwo artystyczne Zespołu, jak i grono moich starszych kolegów takich jak Agnieszka Holland, Feliks Falk, Ryszard Bugajski, Tomasz Zygadło czy Janusz Kijowski, tworzyło zgraną i ambitną grupę. Dyskusje nad scenariuszami w Zespole „X” osiągały poziom, o którym dzisiaj mógłbym tylko pomarzyć. Rytuał rozmów, w których reżyser przedstawiający scenariusz siadał naprzeciw pary Wajda-Michałek, przeszedł do legendy. Spotkania z Michałkiem i Wajdą jak i uwagi kolegów

mobilizowały wszystkich, w tym i mnie, do większego wysiłku w pracy nad scenariuszem. W Zespole „X” uczyłem się kina na najlepszych wzorcach. W takiej atmosferze głupio było przychodzić z propozycją czegoś błahego. Po kilku miesiącach stażu w Zespole udało mi się w końcu przygotować scenariusz godzinnego filmu telewizyjnego, który w krótkim czasie został skierowany do produkcji.

### **Jaki to był film?**

To był „**REMIS**”, który formalnie był moim debiutem fabularnym, ale jego kolaudacja odbyła się jedynie w telewizji, bez udziału choćby jednego członka Zespołu „X”. Stało się tak ze względu na stan wojenny, który niczym świeczkę, zdmuchnął wszystkie moje plany. Po odwołaniu ze stanowisk kierownictwa Zespołu jego członkowie postanowili się rozwiązać. Dopiero po dwóch latach od ogłoszenia stanu wojennego, udało mi się wreszcie zrealizować planowany wcześniej film, oparty o autentyczne wydarzenia.





Edward Lubaszeno w filmie „Remis” (1984), reż. Krzysztof Lang,  
fot. chomikuj.pl

„REMIS” to historia sędziego piłkarskiego, który przyjeżdża do małego miasta, gdzieś na Śląsku, żeby sędziować mecz czwartoligowych zespołów. Nie wie, że mecz jest sprzedany, a w jednej z drużyn gra jego syn, który wychowywał się bez ojca. Podczas meczu następuje konfrontacja ojca i syna. W finale syn ratuje ojca przed rozwścieczonym tłumem kibiców, który chce zlinczować sędziego.

Po zlikwidowaniu zespołu „X” rozpoczął Pan współpracę z Wytwórnią Filmów Dokumentalnych w Warszawie. To tu powstały nagradzane filmy dokumentalne, takie jak np. „Cienie” (1984) - poetycka relacja z wystawy „Warszawa walczy”, czy „Powstanie Warszawskie 1944” (1994) - pokazywane m.in. na francusko-niemieckim

kanale ARTE. Czy, któryś z powstałych wtedy filmów dokumentalnych, jest Panu szczególnie bliski?

Myślę, że oprócz filmów, które Pani wymieniła ważny jest dla mnie „PROCES” (1990). Jest to film o procesie generała Tatara. Jego realizacja przypadła na okres przełomowy w latach 1988/1989 i miała momentami przebieg dramatyczny, wręcz sensacyjny. Film opowiada o kulisach głośnego procesu, związanego z tzw. spiskiem w Wojsku Polskim, który jak się okazało, był fikcyjny i posłużył władzy komunistycznej do rozprawy z oficerami, o lojalność których się ta władza obawiała.

Na film składają się rozmowy z bohaterami oraz materiały archiwalne, pochodzące przede wszystkim z Kroniki Filmowej lat 50. Jednak głównym materiałem, który stanowi oś opowiadania, były tzw. odrzuty z Kroniki Filmowej czyli materiały, które nie weszły do oficjalnej kroniki i skrzętnie ukryte, przeleżały w zakamarkach archiwum ponad czterdzieści lat. Poufnie zorganizowana projekcja tych materiałów, jeszcze w stanie wojennym, była punktem zwrotnym. Po obejrzeniu ich wiedziałem, że mam dokumentalny diament w ręku i nie mogę zmarnować danej mi przez los szansy.



Generał Stanisław Tatar podczas procesu, 1951 r., fot. Tygodnik „Świat” 1951 r. nr 3, źródło: wikipedia

Pod koniec realizacji udało mi się odnaleźć w Kijowie i namówić do rozmowy, jednego z głównych „reżyserów” procesu, pułkownika NKWD – Antona Skulbaszewskiego, odpowiedzialnego za śmierć wielu niewinnych oficerów. Rozmowa, a właściwie psychodrama, którą zarejestrowałem w jego kijowskim mieszkaniu, do dzisiaj pozostaje jedynym świadectwem historycznym.

Realizacja „PROCESU” z wielu powodów była dla mnie doświadczeniem przełomowym. Uświadomiłem sobie, że podoba mi się takie „grzebanie” w historii i odnajdowanie jej nowego oblicza. Było to trochę jak odkrywanie nowych praw przyrody.

**W tym okresie stale współpracował Pan też z Teatrem**

## Telewizji.

Spotkania z wybitnymi aktorami takimi jak Gustaw Holoubek w „Księżu Homburgu” Heinricha von Kleista (za rolę w tym spektaklu otrzymał „Prix Italia”), Teresa Budzisz-Krzyżanowska w tym samym przedstawieniu, Zbigniew Zapasiewicz w kameralnej sztuce Idy Fink - „Stół” czy Janusz Gajos w „Brandzie” Henryka Ibsena rozwijały mój warsztat reżyserski, rozumienie konwencji, rytmu dialogu i w ogóle rozumienie słowa. Bez doświadczenia w teatrze telewizji nie rozumiałbym znaczenia pauzy ibsenowskiej czy konwencji komedii Moliera. Teatr Telewizji uważam za ważną część swojej drogi zawodowej.

W latach 90. przyszedł debiut kinowy „PAPIEROWE MAŁŻEŃSTWO”, komedia romantyczna, która okazała się wielkim sukcesem. Po niej wyreżyserował Pan jeszcze inne filmy tego gatunku, które stały się hitem - „MIŁOŚĆ NA WYBIEGU”, czy „ŚNIADANIE DO ŁÓŻKA”.

Usiłowałem zebrać budżet na film o Władysławie Mazurkiewiczu, ale żaden z producentów w tym czasie nie był skłonny inwestować w kryminał. Na rynku zapanowała natomiast moda na komedie romantyczne, które pokochała polska widownia. Nie widzę nic złego w kręceniu komedii romantycznych, ale takich, które nie grzeszą sztucznością sytuacji czy grubymi uproszczeniami psychologicznymi.



Jednak ani „MIŁOŚĆ NA WYBIEGU”, ani „ŚNIADANIE DO ŁÓŻKA”, choć zebrały sporą widownię, nie sprawiły mi tej satysfakcji co „PAPIEROWE MAŁŻEŃSTWO”. Nawet kilka udanych scen nie jest w stanie zmienić mojego stosunku do tych filmów. Wyrosły duchowo z obcego mi świata i pozostaną w moim dorobku jedynie jako praca reżyserska na zamówienie.



Olga Bołądź w filmie „Słaba płeć?” (2015), reż. Krzysztof Lang, fot. wirtualnemedi.pl

**A jak było z kolejnym filmem „SŁABA PŁEĆ?”, który też miał być komedią romantyczną, ale ostatecznie nią nie był?**

Bohaterką powieści „Suka” Katarzyny Grygi, na której oparty był scenariusz filmu, jest dziewczyna z prowincji, klasyczny „słoik”, która wskutek intrygi najbliższej przyjaciółki traci pracę w

korporacji. Sztuczny, hipsterski świat rozpada się z dnia na dzień i bohaterka musi dokonać wyboru między być i mieć. Ten dylemat jest próbą jej charakteru, z której wychodzi zwycięsko.

W tej historii dostrzegłem szansę na gorzką opowieść o współczesnych trzydziestolatkach. W rezultacie powstał film, który zamiast być komedią romantyczną, jest raczej filmem obyczajowym pokazującym w krzywym zwierciadle pokolenie trzydziestolatków zatrudnionych w korporacji.

Przy „SŁABEJ PŁCI?” współpracowałem z nominowanym do Oscara, angielskim operatorem, **Michaellem Coulterem** – autorem zdjęć do znanych komedii romantycznych – „Notting Hill”, „Cztery wesela i pogrzeb” czy „To właśnie miłość”. Zysk ze sprzedaży biletów był na tyle przyzwoity, że w nagrodę dystrybutor postanowił zaryzykować dofinansowanie mojego filmu o Mazurkiewiczu.

No właśnie, niedługo przyjeżdża Pan do Austin z filmem o Władysławie Mazurkiewiczu „ACH, ŚPIJ KOCHANIE” (2017). Będziemy go pokazywać podczas Austin Polish Film Festival 2022. Ta wciągająca opowieść rozgrywa się w Krakowie w 1955 r. W filmie dokonuje Pan „wiwisekcji” stalinowskich mechanizmów władzy, dzięki którym bohater bezkarnie popełnia kolejne zbrodnie. Co Pana zainteresowało w tej historii?

Ktoś powiedział: „Każda zbrodnia jest zwierciadłem swoich czasów”. Film „ACH, ŚPIJ KOCHANIE” jest ilustracją tej tezy. Scenariusz opowieści osnutej na faktach, jest konfrontacją dwóch postaci – Władysława Mazurkiewicza – seryjnego zabójcy oraz tropiącego go milicjanta. Paradoksalnie przestępca przez swój wygląd, styl, sposób zachowania rozbudza w śledczym głęboko skrywaną tęsknotę za wolnością, której symbolem jest świat Zachodu. Mazurkiewicz (w filmie Andrzej Chyra), niczym rajski ptak, wnosi powiew swobody i niezależności w szary świat prząsnętego socrealizmu. Tworzy iluzję lepszego życia, które do Polski dociera głównie w postaci kontrabandy z Zachodu i na falach radia Wolna Europa. „ACH, ŚPIJ KOCHANIE” to ważny film w moim dorobku. To film, który pozwolił mi na nowo odnaleźć się w kinie. Z jego realizacją wróciłem do zawsze interesującej mnie tematyki historycznej.



Tomasz Schuchardt jako porucznik Karski w filmie "Ach, śpij kochanie" (2017), reż. K. Lang, 2017 r.



Andrzej Chyra jako Władysław Mazurkiewicz w filmie „Ach, śpij kochanie” (2017) , reż. K. Lang

**Kolejny film, który będzie pokazywany w tym roku podczas Austin Jewish Film Festival to „MARZEC 68” (2022). Widz śledząc losy bohaterów, mimo woli staje się częścią tej historii. Opowieść o młodej parze studentów, pokazana na tle strajków na uczelniach, ze słynną realizacją „Dziadów” Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka w tle, porusza głębokie struny. Co Pana skłoniło do podjęcia tego tematu?**

**W marcu 1968 byłem w klasie maturalnej liceum im. Klementa Gottwalda. To głównie absolwenci mojego liceum a w tamtym czasie studenci UW tacy jak np. Janek Lityński byli zaangażowani w „wypadki marcowe”. Moja szkoła znajduje się w pobliżu Politechniki i my, uczniowie, biegaliśmy w Marcu pod mur tej uczelni i rzucaliśmy jedzenie strajkującym studentom. Byliśmy na styku tych wydarzeń w tamtym czasie, ale konsekwencje Marca**



dotknęły wielu moich szkolnych przyjaciół. Bardzo dużo z nich wyjechało w rezultacie z Polski. Kiedy TVP zwróciła się do mnie z propozycją nakręcenia filmu o Marcu nie wahałem się, ponieważ uważałem, że taki film należy się tym, których zmuszono do wyjazdu.

## **Jakie tematy historyczne bierze Pan pod uwagę w kolejnych realizacjach filmowych?**

Wraz z Andrzejem Gołądą pracujemy nad trzema tematami historycznymi.

Pierwszy to okres Powstania Styczniowego i jest to adaptacja połączonych dwóch opowiadań Iwaszkiewicza - „Heidenreich” i „Noc czerwcową”. Drugi temat to tzw. „rzeź Woli” - epizod znany z Powstania Warszawskiego, tym razem wojna widziana oczami dziecka. Ten drugi temat w pewien sposób nawiązuje do obecnych zdarzeń za naszą wschodnią granicą. Trzeci temat to tzw. „Złota odyseja”, historia złota wywiezionego w pierwszych dniach wojny. Ta wywózka zakończona, jak wiemy sukcesem, pozwoliła później sfinansować udział w wojnie naszych żołnierzy wyprowadzonych ze Związku Radzieckiego przez gen. Andersa. Wszystkie te trzy tematy to poważne przedsięwzięcia i pragnąłbym, żeby choć jeden z nich miał szansę na realizację w najbliższym czasie.

**Patrząc na współczesne kino w Polsce i na świecie zastanawia, jak wiele powstaje filmów niepotrzebnych, wręcz szkodliwych, nie przekazujących żadnych wartości, pokazujących świat zdegenerowany lub wymaginowany, pełen sztucznego blichtru. Co zatem według Pana daje współczesnemu widzowi kino historyczne?**

Chciałoby się powiedzieć trawestując Mrożka – „wczoraj to dziś tyle, że wczoraj”. Uważam, że przeszłość jest ważna, ponieważ pozwala spojrzeć na współczesność z dystansem. Wybieram te fragmenty z naszej historii, które odsłaniają nieznane do tej pory kulisy i pozwalają zbudować świat ludzkich relacji charakterystyczny dla danej epoki. Każde takie zetknięcie z przeszłością jest dla mnie lekcją, w której poszerzam nie tylko wiedzę historyczną, ale przede wszystkim zgłębiam psychikę bohaterów i buduję charaktery psychologicznie dopasowane do danej epoki. Ten proces mnie fascynuje i dlatego za każdym razem film historyczny jest dla mnie pretekstem do podróży w głąb ludzkiej natury.

**Rozmawiała Joanna Sokołowska-Gwizdka**

\*

\*

**Więcej informacji na stronie**

**festiwalu:** <https://www.austinpolsishfilm.com/>

\*

**Zobacz też:**

Klasztor miłosierdzia

---

U szczytu sławy.  
Wpływ historii  
na ludzkie losy

# podczas XVII Festiwalu Polskich Filmów w Austin.

Podczas tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów w Austin będzie można zobaczyć kilka filmów, opowiadających historię wybitnych postaci polskiego sportu, sceny czy sztuk pięknych, na których wydarzenia historyczne miały wielki wpływ. Będąc u szczytu sławy, sięgały po broń, aby stanąć w obronie ojczyzny, ginęły w dziejowej zawierusze, poświęcały się dla innych, bądź emigrowały. Kim by byli, gdyby nie wojny, niewole, zesłania? Twórcy filmowi próbują przybliżyć ich losy.

\*

„Marusarz. Tatrzański orzeł.”





„Marusarz. Tatrzański orzeł”, reż. Marek Bukowski, wyk. Mateusz Janicki, Olga Szostak, Krzysztof Szczepaniak, Marcin Stepniak, Robert Czebotar

54 min., biografia, historia, 2021 r.

**Reżyseria:** Marek Bukowski

**Scenariusz:** Marek Bukowski, Maciej Dancewisz

**Zdjęcia:** Artur Zdrał

**Muzyka:** Kris Górski

**Obsada:** Mateusz Janicki, Marta Maria Wiśniewska, Mateusz Bożek, Janka Cholewa, Olga Szostak



„Marusarz. Tatrzański orzeł”, reż. Marek Bukowski, wyk. Mateusz Janicki, Olga Szostak, Krzysztof Szczepaniak, Marcin Stepniak, Robert Czebotar



„Marusarz. Tatrzański orzeł”, reż. Marek Bukowski, wyk.

Mateusz Janicki, Olga Szostak, Krzysztof Szczepaniak, Marcin Stepniak, Robert Czebotar

Jest to telewizyjny film fabularny opowiadający historię Stanisława Marusarza, legendarnego skoczka narciarskiego i prekursora polskich skoków narciarskich. Film przedstawia historię jego życia, a także życie jego siostry Heleny, utalentowanej narciarki, członka Ruchu Oporu, zamordowanej przez hitlerowców w 1941 roku. Stanisław Marusarz jest nie tylko znanym polskim skoczkiem narciarskim, ale także wicemistrzem świata w 1938 w Lahti, czterokrotnym olimpijczykiem, siedmiokrotnym uczestnikiem narciarskich mistrzostw świata, a także podporucznikiem AK i kurierem tatrzańskim. Od pierwszych miesięcy okupacji czynnie pracował jako kurier Państwa Podziemnego i dostarczał korespondencję na Węgry. W 1940 skoczył z drugiego piętra i uciekł z więzienia gestapo w Krakowie. Po wojnie był jednym z najdłużej aktywnych zawodników skoków narciarskich na świecie. Marusarz był gościem honorowym Turnieju Czterech Skoczni w sezonie 1965-1966. W wieku 53 lat stanął na słynnej Gross-Titlis-Schanze (Duża skocznia Titlis) i wykonał swój legendarny skok przez przeszkody ubrany w garnitur i krawat.

*Informacja o filmie pochodząca od producenta.*

\*

\*

## „Bodo”

1 godz. 46 min., biografia, historia, muzyka, 2017 r.

**Reżyseria:** Michał Kwieciński

**Scenariusz:** Piotr Derewenda, Doman Nowakowski

**Zdjęcia:** Kamil Płocki

**Muzyka:** Atanas Valkov

**Obsada:** Tomasz Schuchardt, Antoni Królikowski, Agnieszka Wosińska, Mariusz Bonaszewski, Piotr Żurawski, Józef Pawłowski.





„Bodo”, reż Michał Kwieciński, na zdjęciu Tomasz Schuchardt



„Bodo”, reż Michał Kwieciński, na zdjęciu Tomasz Schuchardt i Roma Gasiorowska

Czy może być lepszy sposób na zobrazowanie biografii gwiazdy kabaretowej i filmowej niż dramat muzyczny? Brokat, skandale, rycząca muzyka lat dwudziestych i niesamowita gra aktorska: film zawiera to wszystko i wiele więcej. Film jest opowieścią o życiu Eugeniusza Bodo – polskiej gwiazdy dwudziestolecia międzywojennego i przedstawia jego drogę do sukcesu. Jego kariera była międzynarodowa, podobnie jak jego pochodzenie. Ojciec Eugene’a był Szwajcarem, a matka Polką. W okresie międzywojennym Bodo był wielką gwiazdą Europy, był aktorem, reżyserem, producentem, biznesmenem i centralną postacią

licznych plotek i skandali. Widzowie mogą śledzić jego trudne decyzje i życiowe wybory, na które składa się nie tylko ucieczka z domu, wczesne kroki na scenie w prowincjonalnym teatrze czy romanse, ale także relacja z zaborczą matką. Ponadto dramat zawiera oryginalne nagrania występów i filmów Bodo.

*Informacja o filmie pochodząca od producenta.*



„Bodo”, reż Michał Kwieciński, na zdjęciu Tomasz Schuchardt i Patrycja Kazadi





„Bodo”, reż Michał Kwieciński, na zdjęciu Partycja Kazadi  
Kiedy w Toronto poznałam Jasię Jasińską – artystkę scen  
lwowskich, która podczas wojny przeszła szlak bojowy z Armią  
generała Władysława Andersa, dowiedziałam się od niej, że na  
początku wojny artyści pochodzący, lub przebywający we  
Lwowie zostali siłą wcieleni do zespołów stworzonych przez  
Rosjan, aby dostarczyć rozrywki żołnierzom Armii Czerwonej.  
Wspominała, że występowała z Eugeniuszem Bodo m.in. w  
Odessie. Potem nagle słuch o nim zaginął, nikt nie wiedział co się  
z nim stało. Po prostu zniknął. Zagadka rozwiązała się po wielu  
latach. W latach 90. Stanisław Janicki, historyk kina prowadzący  
m.in. telewizyjny cykl „W starym kinie” zaapelował do widzów,  
że jeśli ktoś kiedykolwiek miał kontakt z Eugeniuszem Bodo,

proszony jest o zgłoszenie się do telewizji. Przyszło mnóstwo listów. Wtedy okazało się, że artysta zginął w rosyjskim łagrze w 1943 r.. Nie objęła go amnestia, gdyż miał obywatelstwo szwajcarskie i nie mógł, jak wielu innych więźniów politycznych, dołączyć do Armii Andersa. W filmie pokazany jest też ten wojenny, tragicznie zakończony okres w życiu Eugeniusza Bodo.

*Joanna Sokołowska-Gwizdka, red.*

\*

\*

## **„Nędzarz i Madame”**

1 godz. 53 min., biografia, historia, dramat, 2021 r.

**Reżyseria:** Witold Ludwig

**Scenariusz:** Witold Ludwig

**Zdjęcia:** Julian Kucaj

**Muzyka:** Krzysztof A. Janczak

**Obsada:** Piotr Zajączkowski, Magdalena Michalik, Tomasz Błasiak, Lech Dyblik, Remigiusz Jankowski, Paweł Tchórzelski, Michał Chorościński, Marcin Kwaśny, Jarosław Gajewski.





„Nędzarz i Madame”, reż. Witold Ludwig

### **Słowo od reżysera**

Przesłaniem filmu jest pragnienie wolności, które motywuje bohatera do działania i prowadzi do moralnego zwycięstwa. Pragnienie wolności doprowadza do tego, że przystępuje do Powstania Styczniowego, pozwala na ucieczkę z niewoli carskiej i powrót z wygnania politycznego we Francji. Jego „wolny duch” uczyni go także artystą-malarzem i pozwoli zasmakować sławy. Ale nawet wtedy czuje niedosyt i z czasem porzuca sztukę na rzecz wolności. Wkrótce „umiera dla świata” i trafia do klasztoru jezuitów. Jednak nawet tam jego buntowniczy duch dusi się w murach klasztoru. Rozdarty wątpliwościami załamuje się duchowo i, uznany za szaleńca, trafia do szpitala

psychiatrycznego. Wreszcie zakłada własny habit i zostaje Bratem Albertem. Wszystko to staje się osią fabuły filmu.

Losy Chmielowskiego kryją w sobie ogromny potencjał inscenizacyjny i dramaturgiczny: ciemne lasy powstania, kolorowe i rojące się salony i teatry, zatęchłe podwórka bezdomnych, mistyczny klasztor, ponury szpital psychiatryczny i epicki charakter – na tym tle film niesie uniwersalne przesłanie o wielkiej wartości humanistycznej i etycznej, takie jak afirmacja wolności czy prometeizm.

Integralnie przedstawione losy Chmielowskiego to temat oryginalny i nowatorski, który nie został jeszcze wyczerpany w kulturze. Adaptacje filmowe i teatralne: „Brat naszego Boga” zamknęły się w dramacie Wojtyły, nie dotykając biografii Chmielowskiego.

20 sierpnia przypada rocznica jego urodzin, a 12 listopada rocznica kanonizacji Brata Alberta. Zainteresowanie jego osobą odrodziło się w 2017 roku, który został ogłoszony rokiem Brata Alberta. Na film o dużym potencjale artystycznym i frekwencyjnym składają się: konwencja historyczna i kostiumowa, epoka powstania styczniowego, barwne epizody i znakomita obsada. Tytułowe role otrzymali młodzi aktorzy, którzy mieli już za sobą udane debiuty na dużym ekranie. Piotr Zajączkowski i Magdalena Michalik są perfekcyjnie obsadzeni w

rolach Adama i Heleny. Liczne odcinki zostały przekazane popularnym aktorom. Wśród nich są: Krzysztof Wakuliński, Radosław Pazura, Lech Dyblik, Marcin Kwaśny, Mariusz Saniternik, Jarosław Gajewski.

*Witold Ludwig*



„Nędzary i Madame”, reż. Witold Ludwig

### **Słowo od redaktora**

Helena Modrzejewska, aktorka scen krakowskich i warszawskich, która osiągnęła wielki sukces jako aktorka szekspirowska w Stanach Zjednoczonych, skupiała wokół siebie wiele talentów i pomagała młodym artystom. Wielu z nich, oczarowanych jej urodą i wdziękiem traciło dla niej głowę. Jej warszawski salon był zawsze otwarty dla ciekawych osób. Urządzała słynne „wtorki artystyczne”, na których bywali:

Moniuszko, Sienkiewicz, Chmielowski, Witkiewicz, Chełmoński. Wszyscy oni wnosili do domu aktorki pewien koloryt i artystyczną atmosferę. Taką ciekawą „trójcą” byli Chmielowski, Chełmoński i Witkiewicz. Przychodzili zawsze razem i wcześniej. Już na korytarzu oznajmiali swoje przyjście grą na fujarcie. Chmielowski jako powstaniec styczniowy, uznawany był za bohatera i podziwiany. Tajemnicą poliszynela było, że Adam Chmielowski był bezgranicznie zakochany w Modrzejewskiej. Miał nawet wyjechać na emigrację, razem z grupą, którą organizowała Modrzejewska, ale nie pojawił się w porcie i nie wsiadł na statek.

W filmie pokazany jest okres powstańczy Adama Chmielowskiego, amputacja nogi, ucieczka w trumnie, potem emigracja do Paryża i kontakt z Władysławem Czartoryskim, który mu bardzo pomógł. W Polsce poszukiwaniom Chmielowskiego w znalezieniu właściwej drogi pomagają mu właśnie Helena Modrzejewska i Józef Chełmoński. Bohater przemierza różne miejsca, gdzie nocują bezdomni i poznaje ich historię. Niektórzy z nich to powstańcy, zesłani na Sybir, którzy cudem uniknęli śmierci i wydostali z piekła, ale we własnym kraju nie mieli dokąd pójść, nie mieli już nikogo. To dla nich późniejszy Brat Albert założył dom pomocy i to im poświęcił swoje życie.

Niezaprzeczalnym walorem filmu są przepiękne obrazy –



inscenizacje, żywcem przeniesione z malarstwa Józefa Chełmońskiego.

Joanna Sokołowska-Gwizdka, red.



„Nędzarz i Madame”, reż. Witold Ludwig



**Więcej informacji na stronie**

**festiwalu:** <https://www.austinpolsishfilm.com/>



**Zobacz też:**

Życie piosenką usłane

Porcelana Modjeska i inne reklamy

---

# Polska sztuka filmowa i polski plakat w Austin

**Joanna Sokołowska-Gwizdka** (*Austin, Teksas*)

**W październiku, jak co roku, kinomani z Teksasu będą mogli zapoznać się z nowymi produkcjami polskiej kinematografii podczas 17 Austin Polish Film Festival.**

Projekcję będą odbywać się, tak jak przed pandemią, w Austin Film Society CINEMA (6259 Middle Fiskville Rd, Austin, TX 78752) przez dwa weekendy: piątek, sobota, niedziela, 28, 29, 30 października oraz 4, 5, 6 listopada 2022 roku. Festiwal poprzedzi wystawa polskich plakatów, która będzie miała miejsce w prestiżowej Galerii A05 (The Arboretum, 10000 Research Blvd, Ste 118, Austin, Texas 78759). Wernisaż zaplanowany jest na 21 października.

\*

**Wystawa plakatów**

**DOT  
DOT  
DOT**  
*connect*

PRESENTS:

**POLISH MUSIC POSTER SHOW**  
October 21 — November 6, 2022



*Condemned to Poster Work*  
music posters — Leszek Żebrowski

**OPENING RECEPTION**  
Friday, October 21, 2022  
7 PM — 9 PM

**A05 GALLERY**  
10000 Research Blvd., Ste 118  
ATX 78759  
Free + Open to the Public

Podczas wystawy plakatów, przygotowanej przez **Dot Dot Dot Connect**, będzie można zobaczyć głównie plakaty muzyczne Leszka Żebrowskiego: jazzowe, bluesowe, operowe, koncertowe, a także kilka teatralnych i reklamujących wystawy. Wśród nich będzie kilkanaście prac z autografem autora. Galeria ma w swoich zbiorach kolekcję słynnych polskich plakatów, m.in. autorstwa Andrzeja Pałowskiego, które również będzie można obejrzeć podczas wystawy.

Podczas wernisazu, jako podkład muzyczny, posłużą głównie



polskie utwory jazzowe oraz polska muzyka filmowa. Serwowane będą koktajle alkoholowe z polskich wódek, a także polskie piwo i wino.

Na ekranie telewizyjnym będzie można zobaczyć film dokumentalny o Leszku Żebrowskim „Skazany na plakat”. Film ten będzie też pokazany podczas 17 Austin Polish Film Festival w kinie AFS.

Na otwarciu wystawy plakatów swoje przybycie potwierdzili Konsul Generalny z Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Houston – Robert Rusiecki oraz dyrektor artystyczny Austin Classical Guitar – Joe Williams. W siedzibie Austin Classical Guitar w tym roku jesienią oraz w przyszłym roku wiosną będą miały miejsce instalacje plakatów Leszka Żebrowskiego. Związane jest to z zaproszeniem światowej sławy polskiego gitarzysty klasycznego Marka Pasiecznego, który będzie występował w Austin.

Wystawę będzie można obejrzeć do 6 listopada 2022 r.



Galeria AO5 w dzielnicy Arboretum w Austin, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

**O występach Marka Pasiecznego 3-4 grudnia 2022 r.**

<https://www.austinclassicalguitar.org/event/live-at-the-rosette-marek-pasieczny-with-bion-tsang/?event=31747>

**O występie Marka Pasiecznego 18 lutego 2023 r.**

<https://www.austinclassicalguitar.org/event/acg-originals-home-with-marek-pasieczny-bion-tsang-thomas-burritt-guitar-orchestra/?event=31758>



# 17 Festiwal Polskich Filmów w Austin



Projekt Andrzej Pągowski

Tegoroczny program festiwalowy jest bogaty i różnorodny. Każdy znajdzie coś dla siebie. Będą filmy historyczne i współczesne, dramaty i komedie, filmy fabularne i dokumentalne. Wiele z pokazywanych w tym roku filmów zostało opartych o prawdziwe wydarzenia. Wspólnym mianownikiem tych projekcji jest próba odpowiedzi na pytanie o kondycję człowieka we współczesnym świecie.

Jakie filmy znalazły się w tegorocznym festiwalowym programie?

Oto kilka informacji:

„**Marusarz. Tatrzański orzeł**” to film o słynnym przedwojennym skoczku Stanisławie Marusarzu, który podczas wojny był kurierem AK, a „**Bodo**”, opowiada o znanym przedwojennym aktorze Eugeniuszu Bodo, który zaginął podczas wojny. Jego tragiczne losy wyszły na jaw dopiero w latach 90. Filmem biograficzno-historycznym jest też „**Nędzarz i Madame**” o malarzach Adamie Chmielowskim, Józefie Chełmońskim oraz aktorce Helenie Modrzejewskiej, z Powstaniem Styczniowym w tle.

Wśród biografii znajdzie się też film dokumentalny „**Maryla. Tak kochałam**” o Maryli Rodowicz.

Oparta na faktach jest historia Władysława Mazurkiewicza, mordercy, który dzięki układom z Urzędem Bezpieczeństwa w latach 50. mógł bezkarnie funkcjonować, w filmie „**Ach śpij kochanie**”.

Grzegorz Przemyk – licealista zamordowany przez milicję w okresie stanu wojennego znalazł swoje odbicie w filmie pokazującym mechanizmy władzy totalitarnej „**Żeby nie było śladów**”. Natomiast opowieść o Grzegorzu Płonce, utalentowanego muzycznie chłopcu, który ze względu na



znaczną utratę słuchu musiał toczyć walkę z biurokracją, aby móc się uczyć gry na fortepianie, została oddana we wzruszającym filmie „**Sonata**”.

Jeśli ktoś pamięta czasy PRL i za nimi tęskni, bo to był czas młodości, wszystkie detale, które przywrócą ten okres może znaleźć w znakomitej komedii „**Zupa Nic**”. Dla kontrastu pokazana będzie inna komedia, tym razem o współczesnej rodzinie, której dotyczą zupełnie inne problemy, czyli „**Czarna owca**”.

Dramat społeczny „**Lokatorka**”, oparty na wydarzeniach związanych z tzw. aferą reprivatyzacyjną w Warszawie, w wyniku której została zamordowana Jolanta Brzeska – działaczka społeczna walcząca o prawa mieszkańców warszawskich kamienic, pokazuje bezdusność władz współpracujących z mafiami dla wielomilionowych zysków, kosztem zwykłych ludzi.

„**Na chwilę, na zawsze**” to świetny dramat psychologiczny o współczesnej piosenkarce, przytłoczonej karierą, która nie wytrzymuje presji środowiska.

Wśród dokumentów pokazane zostaną filmy, które zdobyły wiele nagród. Pierwszy z nich to „**Chopin. Nie boję się ciemności**”. Jest to film o muzyce, która łagodzi obyczaje, o trzech fortepianach i trzech pianistach grających w miejscach, w

których miały miejsce ludzkie tragedie - w Auschwitz, pod mostem na granicy pomiędzy Koreą Północną i Południową oraz w Bejrucie, gdzie dotarli syryjscy uchodźcy. Drugi film to „**Jutro czeka nas długi dzień**” o polskiej lekarce, Helenie Pyz, która przez 30 lat pomagała rodzinom trędowatych w Indiach. Film powstawał 7 lat i nagrany jest w języku hindi (z napisami angielskimi). Reżyser filmu, **Paweł Wysoczański** będzie gościem festiwalu.

Jednym z gości festiwalowych będzie także **Krzysztof Lang** - reżyser filmu „Ach śpij kochanie”. Przyjadą też dwie młode reżyserki filmów krótkometrażowych - **Katarzyna Deptuch** („**Rzeźbiarz**”) i **Milena Dutkowska** („**Bohater**”).

Festiwal poprowadzi krytyk filmowy - **Zbigniew Banaś** z Chicago.

Magazyn „Culture Avenue”, jak co roku jest patronem medialnym festiwalu. W najbliższym czasie będą się więc ukazywać omówienia poszczególnych filmów, recenzje i wywiady z gośćmi.



Austin Film Society Cinema, to tu odbędzie się 17 Austin Polish Festival, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka



**Szczegółowy program festiwalowy można znaleźć na stronie Austin Polish Film Festival:**

[www.austinpolfilm.com](http://www.austinpolfilm.com)